MUZYCZNE URODZINY
Galerii Szarej S. 12

WSZYSCY CZYTAJĄ
„Wesele" Wyspiańskiego S. 10

„JAD" MARTYNY CZECH
WYSTAWA W GALERII BIELSKIEJ BWA
S. 14

→ Od CZWARTKU WYSTAWA LAUREATKI 42. BIENNALE MALARSTWA BIELSKA JESIEŃ 2015

MARTYNA CZECH PLUJE JADEM

POD PATRONATEM CO JEST GRANE 24

IWONA SOBCZYK

To jedna z najbardziej dyskutowanych polskich malarek młodego pokolenia. Martyna Czech, laureatka Grand Prix 42. Biennale Malarstwa Bielska Jesień 2015, zaprezentuje w Galerii Bielskiej BWA swoje najnowsze obrazy na wystawie „Jad".

Jej obrazy nie są ładne ani łatwe. Nie będą ozdobą przytulnego salonu. Za dużo na nich uciętych głów, przerażonych oczu, skulonych postaci i złych emocji. Nikogo nie pozostawiają obojętnym. Można wobec nich przybrać tylko dwie strategie - albo od razu uciec, albo dać się im zahipnotyzować i ponieść w głąb mrocznych historii, które opowiadają.

Martyna Czech dwa lata temu wygrała biennale Bielska Jesień. Możliwość organizacji wystawy w Galerii Bielskiej BWA to jedna z nagród, które wtedy otrzymała. Od tego czasu wiele się u niej zmieniło. W tym roku obroniła dyplom na katowickiej ASP. W czerwcu otrzymała główną nagrodę w kategorii „sztuki wizualne" w konkursie Programu 3 Polskiego Radia „Talenty Trójki". W lipcu trafiła do grona finalistów Biennale Sztuki Młodych Rybie Oko 9 w Słupsku (wyniki w październiku).

Wystawa „Jad" Martyny Czech w bielskiej BWA potrwa od 7 września (wernisaż o godz. 18, oprowadzanie kuratorskie o godz. 17) do 8 października. To wstęp do tegorocznej edycji biennale.

MATERIAŁY PRASOWE

„Zamiana III", Martyna Czech (frag. pracy)

MATERIAŁY PRASOWE

„Głód", Martyna Czech

ROZMOWA Z MARTYNĄ CZECH

Iwona Sobczyk: Gdy dwa lata temu w bielskiej BWA ogłoszono pani zwycięstwo, wyglądała pani na ogromnie zaskoczoną.

Martyna Czech: Bo byłam bardzo zaskoczona. To był szok, że jako studentka wygrałam tak ważny konkurs. Długo trwało, zanim uwierzyłam, że to dzieje się naprawdę.

Co zmieniła nagroda?

Zmieniła wszystko. Pozwoliła mi na wynajęcie mieszkania i pracowni oraz pomieszczenia, w którym mogę bezpiecznie składować moje prace. Maluję dużo, więc potrzebuję miejsca. Pomijając aspekt finansowy, nagroda dodała mi pewności siebie. Upewniła, że to, co robię, ma jakiś głębszy sens, że innym też może się podobać. Inni też widzą w tym wartość.

Zastanawiające, że mówi pani o braku pewności siebie, bo pędzel prowadzi pani bardzo pewnie. Dużo w tych pracach zdecydowania.

Jestem pewna siebie i konsekwentna, ale bywa też, że przeczę samej sobie. Spotykałam się z ostrą krytyką w różnych środowiskach.

Wykładowcy na ASP?

Wiem, że części nie podobało się to, co robię, nie akceptowali tego. Pytali, po co mi studia, skoro zamierzam posługiwać się taką estetyką. Ale ta krytyka stanowiła też motywację, żeby malować więcej.

Studiowała pani w pracowni Andrzeja Tobisa.

Tak, to akurat była pracownia, w której się odnalazłam. Umożliwiła mi rozwój. Dano mi dużą swobodę malowania, eksperymentowania, działania. Miałam szczęście, że tam trafiłam.

Prezentuje pani bardzo spójną estetykę i wizję świata. To intuicyjny wybór czy efekt dłuższych poszukiwań?

To było stopniowe odkrywanie samej siebie, wieloletnia ewolucja. Próbowałam odnaleźć się w świecie, którego nie rozumiem.

Jakub Banasiak, kurator pani wystawy, napisał, że maluje pani łapczywie. Miał rację?

Tak, to się zgadza. Czasem maluję nawet dziesięć obrazów dziennie. Mam głód malarstwa, nie mogę się nasycić farbą olejną i tym, jak zachowuje się na płótnie. Proces kreacji jest niesamowity.

Dlaczego w pani obrazach tak dużo okrucieństwa?

Okrucieństwa? Powiedziałabym raczej, że bólu, który zresztą wynika z moich własnych doświadczeń. Miałam niestety więcej negatywnych doświadczeń z ludźmi i społeczeństwem niż pozytywnych. Wydaje mi się, że dużo przeszłam. Malarstwo jest moim życiem i nie ma w tym żadnej przenośni. Moje obrazy to opowieści odnoszące się do rzeczywistych wydarzeń z mojego życia, o których nie da się zapomnieć. Próbuję się pogodzić z tym, co było.

Malarstwo pomaga?

Tak, zdecydowanie.

Na pani obrazach często pojawiają się zwierzęta. Dlaczego?

Kocham zwierzęta i cenię je bardziej niż ludzi. Ich cierpienie bardziej mnie porusza. Dlatego pomagam w stowarzyszeniu, które zajmuje się adopcją królików. Sama mam króliki. Poza tym czasem jest tak, że pod postacią zwierząt na moich obrazach kryją się ludzie.

W tym roku obroniła pani dyplom na katowickiej ASP, teraz przygotowała pani wystawę dla bielskiej BWA. To był męczący rok?

Przygotowania do dyplomu to rzeczywiście była ciężka praca, ale to był owocny rok. To przyjemność, kiedy mogę robić to, co kocham.

Obrazy w BWA powstały specjalnie na tę okazję?

To są obrazy, które w dużej części powstały dzięki zwycięstwu w biennale. Nagroda umożliwiła mi skupienie się na malowaniu, jest to więc przegląd obrazów, które powstały od momentu jej otrzymania.

Wystawa nosi tytuł „Jad". Dlaczego?

Myślę, że bardzo dobrze tłumaczy to tekst kuratora. Nie lubię ludzi, pluję jadem.

Rozmawiała Iwona Sobczyk